

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, Anna Karna. Zapraszam na kolejną rozmowę w Audycjach Kulturalnych. Od pierwszego grudnia w Zamku Królewskim w Warszawie można oglądać wystawę prac jednej z najważniejszych polskich artystek drugiej połowy dwudziestego wieku, której dzieła doceniane są na całym świecie. Zapraszam na wystawę pod tytułem „Abakanowicz. Konfrontacje”. Gościem Audycji Kulturalnych jest profesor Wojciech Fałkowski, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie. Dzień dobry.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Dzień dobry.

**ANNA KARNA: Dla Zamku Królewskiego to rzecz wyjątkowa, by w królewskich wnętrzach pokazywać sztukę współczesną.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Rzeczywiście tak jest, ponieważ Zamek nie tylko gromadzi sztukę starą, dawną, z poprzednich stuleci, ale również jest taką siedzibą monarchów, która cały czas funkcjonuje w wyobraźni, we wspomnieniach, jako miejsce szczególne, ale również jest muzeum i rezydencją królów, która reprezentuje majestat Rzeczypospolitej. Więc z jednej strony jest to muzeum, a z drugiej strony ma swoje obowiązki społeczne i funkcję symboliczną.

**ANNA KARNA: Skąd pomysł, żeby akurat dzieła Magdaleny Abakanowicz stały w tych klasycznych, zabytkowych wnętrzach?**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Chcieliśmy uzyskać dwa efekty. Pierwszy to jest właśnie takie skonstrastowanie, czy właśnie taka konfrontacja dokładniej biorąc, między sztuką najnowszą, sztuką drapieżną, która wyraźnie chce zawładnąć przestrzenią, która bardzo tak ekspansywnie dominuje nad miejscem, gdzie jest pokazywana, z majestatem, porządkiem, takim bardzo dobrze odbieranym ładem, i przestrzennym, i takim bardzo uporządkowanym spojrzeniem na Polską historię. Więc z jednej strony mamy coś, co świetnie się przypomina i jednocześnie komponuje w naszej wyobraźni z historią Polski, z historią naszych, najpierw królów, później okresem rozbiorowym i wreszcie majestatem siedziby prezydentów Rzeczypospolitej, z pewnym uporządkowanym bardzo dobrze wyłożonym wykładem o historii, historii Polski, historii Europy i takimi klasycznymi dziełami sztuki, sztuki europejskiej głównego nurtu, a z drugiej strony wchodzi właśnie Abakanowicz z takim bagażem emocji, jednocześnie z bardzo wyraźnym takim ekspansywnym wejściem w przestrzeń i w naszą wyobraźnię. I byliśmy ciekawi tego starcia, tego spięcia. Chcieliśmy bardzo wyraźnie pokazać, że z jednej strony ta sztuka musi się konfrontować, i ta stara z nową, i ta nowa z poprzednimi dokonaniem, a z drugiej strony, że jednak pewien uniwersalizm sztuki, tej dobrej, współczesnej istnieje, czyli ona się da wkomponować w przejaw sztuki, tej dawnej, wytwory malarskie, rzeźbę, rzemiosło z siedemnastego czy szesnastego, czy osiemnastego wieku. A druga rzecz jest zupełnie inna. Mianowicie Zamek ma swoje obowiązki właśnie wobec społeczeństwa, wobec czasów, w których funkcjonuje. I chcieliśmy tą wystawą, tym pokazem wyraźnie zademonstrować, że nie ma to nic wspólnego z takimi klasycznymi wyobrażeniami muzeum. Filcowe kapcie, panie, które nie pozwalają się zbliżyć do dzieł sztuki. Tutaj można stanąć tuż obok tych figur

rzeźbiarskich Abakanowicz, przechodzić między sylwetkami, między tymi wykonanymi z juty czy z brązu, czy z drewna takimi instalacjami i że ta sztuka współczesna ma też swoje miejsce na Zamku, ma też miejsce do obcowania, do właśnie pewnego konkurowania w przestrzeni z innymi dziełami sztuki. Krótko mówiąc, Zamek jest otwarty, nowoczesny i oczywiście chce utrzymać i majestat, i pewien prestiż, jednak czasami dystans też. Ale że to wszystko można pogodzić. I ta wystawa jest również efektem takiego myślenia.

**ANNA KARNA: Ta wystawa pokazywana jest w miejscu, w przestrzeni bardzo symbolicznej.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: To jest Biblioteka Królewska. Wnętrze, które nie było zniszczone w czasie wojny, jakimś cudem zupełnym. Więc mamy takie uporządkowane w sensie klasycznym i architektonicznym wnętrze, ściany z podziałem na kolumny, na rząd okien. Bardzo to jest tak dokładnie symetrycznie, bardzo wymierzonym rytmem, co do centymetra wręcz ustawione. Architektonicznie jest to kompozycja doskonała i w to wchodzi „Tłum” Abakanowicz. Pięćdziesiąt postaci, takich bezgłowych, wcześniej to są „Plecy”, czyli ludzie siedzący, ludzie, trudno powiedzieć. Ale w każdym razie takie sylwety, które siedzą i widać tylko plecy. Są takie dwie maszyny drewniane między innymi. Krótko mówiąc, tam nie ma dużo różnych instalacji. Samych wytworów rzeźbiarskich jest osiemdziesiąt, więc tego jest sporo, no ale „Tłum” się składa z pięćdziesięciu postaci, w takich rzędach dwóch ustawionych i na końcu jest jedna taka dominująca, przykuwająca wzrok. To jest wystawa, która się odwołuje do emocji, do skojarzeń, do odczuwania, a nie do takiego dokładnego analizowania, jak robimy to przy przedstawieniach obyczajowych czy pejzażach malarskich, kiedy możemy odszyfrowywać, prawda, i postacie, i zwierzęta, i poszczególne obiekty, drzewa, domy, czasami jakieś zabudowania. Nic z tego. To jest coś, co z jednej strony kłóci się z taką naszą estetyką tradycyjną, a z drugiej strony odwołuje się właśnie do takich bardzo impulsywnych nagłych skojarzeń i emocji z tym się wiążących, pojawiających się nagle. A z drugiej strony, w moim przekonaniu, wbrew spodziewaniu, ta nowoczesna sztuka się dobrze wkomponowała w to wnętrze. Tam nie ma takiego jakiegoś dysonansu, którego moglibyśmy się obawiać, że bardzo nam przeszkadza ta sztuka w tym osiemnastowiecznym wnętrzu Biblioteki Królewskiej, gdzie studiowano księgi, gdzie gromadzono instrumenty naukowe, gdzie był również gabinet numizmatyczny i przechadzał się król Stanisław August Poniatowski ze swoimi doradcami, z zaproszonymi gośćmi z kręgów intelektualnych, kiedy mamy do czynienia z Biblioteką, jako właśnie gabinetem naukowym. I w to wchodzi właśnie Abakanowicz z taką nieco inkluzywną, agresywną nawet sztuką i okazuje się, że to współgra.

**ANNA KARNA: Na wernisażu nawet padło takie zdanie, że „sztuka Magdaleny Abakanowicz nie jest do podziwiania, choć oczywiście można się zachwycić, ale przede wszystkim do odczuwania. Że to jest bardzo mocno oddziaływujące na odbiorcę dzieło, z którym, no właśnie, trzeba się skonfrontować.”.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak, stąd nazwa „Konfrontacje”. I zupełnie świadomie chcieliśmy takiej sytuacji. Stworzyliśmy ją przez ten pokaz, przez rozmieszczenie tych figur, no i z drugiej strony, trzeba jasno powiedzieć, to jest zwycięstwo Abakanowicz. Bo, mówiąc tak troszkę filuternie, ona nie poległa w tym starciu. Okazało się, że ta sztuka się broni, że jest czymś, tworzy przestrzeń interesującą i jednocześnie staje się czymś, co nie pozostawia nas

obojętnym, że wchodzimy i nie wychodzimy natychmiast odwracając się plecami. Odwrotnie, chcemy się zagłębić, chcemy to obejść, chcemy zajrzeć, że tak powiem, od drugiej strony i jest to jakieś przeżycie, które nas wzbogaca i które jednocześnie zostawia ślad.

**ANNA KARNA: Wszystkie te rzeźby, poszczególne rzeźby, instalacje czy cykle rzeźb, opowiadają pewną historię. Wszystkie odnoszą się do doświadczeń wojny, które tak mocno przeżywała w swoim życiu Magdalena Abakanowicz.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak, to rzeczywiście jest skojarzenie, które się może pojawić, ale ani my w naszej narracji nie staramy się tego podkreślić, ani też nie jest to takie oczywiste, jak się tam wchodzi. Ponieważ to jest tłum, który staje się bezosobowy, to są ludzie, którzy stają się nagle zupełnie anonimowi. Pięćdziesiąt, później sto, później tysiąc, później milion osób, które mijamy na ulicach, placach, przy wejściu do centrów handlowych, więc jest to taka metafora życia w wielkim tłumie, w wielkiej gromadzie, kiedy nie mamy czasu się poznać, kiedy nie mamy okazji, żeby zamienić kilka zdań i coś o sobie wiedzieć. Ja myślę, że to jest to podstawowe przesłanie tej sztuki, podobnie jak ta pierwsza grupa taka ogromna, te właśnie plecy, które siedzą, takie kadłuby nisko osadzone na posadzce. I ta posadzka, która jest autentyczna, sprzed dwustu pięćdziesięciu lat, nie przeszkadza również. Ten uniwersalizm przesłania i wyrazu, który stworzyła Abakanowicz, się broni bardzo dobrze.

**ANNA KARNA: „Plecy”, o których profesor wspomniał, właściwie można zadać sobie pytanie, patrząc na te rzeźby „Co robią te wszystkie postaci tam? Czy są razem, czy osobno?”. Magdalena Abakanowicz w swojej sztuce koncentrowała się na człowieku i na jego, na przykład, samotności w tłumie właśnie. Czy ci ludzie, te postaci, które klęczą, być może siedzą, modlą się, a może na coś czekają? Tych pytań można zadawać sobie na tej wystawie bardzo dużo.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Jak najbardziej. To jest właśnie wielkość tej sztuki, że nie ma odpowiedzi jednej i narzuconej. Każdy tutaj jest skonfrontowany z tą wystawą, z tym całym pokazem i odpowiada sobie na te pytania, i zupełnie inne również, sam. Może to być tłum, może to być właśnie samotność, może to być zupełnie takie zagubienie, i w życiu, i właśnie na ulicy. Pytań może być bardzo wiele i odpowiedzi także. I na tym polega również atrakcyjność tej wystawy i tej sztuki. To nie jest tak, że dostajemy taką odpowiedź napisaną kaligraficznym pismem na kartce i jest ona obowiązująca. Wchodzimy i wychodzimy z własną odpowiedzią i z własnym przekonaniem co do tego, co widzieliśmy, z czym obcowaliśmy i z czym się konfrontowaliśmy.

**ANNA KARNA: Wielu widzów mówiło o tym, że to jest wystawa aktualna. Właśnie, pamiętając tragiczne przeżycia rodzinne Magdaleny Abakanowicz, które wydarzyły się w czasie wojny, która potem mówiła „Wojna wciąż trwa.” Dziś wciąż myślimy o Ukrainie.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: No, to jest rzeczywiście tragizm naszych dziejów z ostatnich kilkudziesięciu lat. I taka interpretacja jest nie tylko uprawniona, ale i narzucająca się. Natomiast rzeczywiście ta pewna uniwersalność tego przesłania wychodzi poza ten jeden schemat, to myślenie skojarzeniowe, ponieważ samotność jest równie dojmująca i równie

przekonywająca, jako odpowiedź po obejrzeniu tego pokazu. Można go naprawdę interpretować w różny sposób i myślę, że każdy, kto przyjdzie na tę wystawę, wyjdzie z nieco inną odpowiedzią. Być może dokładnie niektórzy będą mieli te same skojarzenia, ale przecież sztuka polega na tym, że prowokuje do myślenia, wzbudza emocje i pozostawia nas w tym obcowaniu ze sztuką jeden na jeden, samych. Więc tych odpowiedzi naprawdę będzie i dużo, i będą różnorodne.

**ANNA KARNA: Wystawa przygotowana jest właściwie bez scenografii. Tym, co tworzy klimat jest światło.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: To jest trafna uwaga i zostawiliśmy każdego z widzów sam na sam ze sztuką, a światło pomaga ją nie tylko wyeksponować, ale tworzy takie nisze, zarówno związane z tymi postaciami, z figurami, ale i w przestrzeni, prawda? To są te snopy, które idą z góry i które wycinają fragmenty tej ekspozycji, bardziej wyraźnie pokazując je, eksponując fragmenty. To jest również i fenomen i tej wystawy, i tej sztuki. Ja uważam, że obejrzenie tej wystawy nie pozostawi nikogo obojętnym. A gra światłem jest elementem naszego przedstawienia, bo to jest również zjawisko i przedstawienie, które żeśmy wykreowali. Zamek chciał to zrobić i mam nadzieję, że każdy z państwa, jak to obejrzy, przyzna, że jest to pewna kreacja, która się udała, bo to zjawisko w tej chwili trwa. W momencie, kiedy się skończy wystawa, wyjdą te figury z tego wnętrza, skończy się również i to zjawisko. Nie tylko wystawa. Wszystko, co się z nią wiąże. Nastrój, emocje, sposób patrzenia na, i na wystawę, i na świat, jak się wychodzi. To w tym momencie się skończy. Ale jeżeli tak rzeczywiście będzie, to będzie to również sukces tego pokazu. Ale chcę powiedzieć, że w tej chwili, w Londynie, w Tate Modern zostało otwarta wystawa rzeźb Abakanowicz, więc jest to również taka konfrontacja na linii Londyn – Warszawa. Oni mają wystawę, która jest ciekawa, mniejsza niż nasza. To również pokazuje taki związek w przestrzeni międzynarodowej. Żeby zobaczyć Abakanowicz można pojechać do Londynu, ale można przyjść na Zamek.

**ANNA KARNA: Dzieło Abakanowicz jest znane i doceniane na całym świecie od dekad, ale podobno moda na Magdalenę Abakanowicz cały czas rośnie.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Tak się wydaje. Rzeczywiście Abakanowicz pokazywała i zostawiła również te swoje rzeźby na całym świecie. W Japonii, w Stanach Zjednoczonych, w różnych krajach Europy, dużo jest w Polsce i bardzo się z tego należy cieszyć. Natomiast rzeczywiście dostrzeżenie wagi tej twórczości, to jest chyba jeszcze przed nami. I ono się wiąże ze zmianami cywilizacyjnymi, które teraz właśnie raptownie, w dużym tempie zachodzą. To jest takie odpersonalizowanie każdego z ludzi, z nas wszystkich, prawda? Taka sytuacja, kiedy mamy kontakt, czasami nawet częsty i intensywny, przez Internet, przez telefon czy w oficjalnych spotkaniach, ale okazuje się, że niewiele o sobie wiemy, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy sobie obojętni, że te więzi się nie tylko rwą, ale czasami nawet nie są nawiązywane. Więc na to wszystko odpowiada właśnie ta instalacja, jedna, druga i trzecia, właśnie Abakanowicz. Wydaje się, że to trafia w te emocje, w tę sytuację kulturową, którą w tej chwili mamy. Przyszłość jest nieodgadniona, ale sądzę, że teraz właśnie jest taki moment, kiedy jej rzeźby prowokują do zastanowienia się nad kondycją ludzką, kondycją Humana. „Jak to jest z nami wszystkimi?”. Więc jeżeli wchodzimy w ten tłum bezgłowych postaci, figur Abakanowicz, to

można się tak chwilę zastanowić, czy my nie jesteśmy cały czas w takim tłumie, tylko tyle, że to jest albo ulica, albo jakaś instytucja i że to jest właściwie sytuacja porównywalna.

**ANNA KARNA: Tę warszawką wystawę zapowiadają dwie rzeźby, dwie postaci.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: To są wykonane z brązu postaci też bezgłowe, nawiązujące do jednej z grup, która się znalazła we wnętrzach. Natomiast tam one są na dziedzińcu, czyli w nieprzyjaznym, zimnym, z wiatrem wiejącym cały czas środowisku, ze śniegiem, który spadnie i je trochę przykryje. Więc mamy taką również metaforę walki z przeciwnościami, a jednocześnie to stanowi znakomity przyciągający znak rozpoznawczy. Świadomie żeśmy to umieścili w jednym z rogów dziedzińca, bo one nie mają zawłaszczyć całej tej przestrzeni, ogromnej zresztą, w środku, w tym pięcioboku wewnątrz, ale z drugiej strony one są takim znakiem przypominającym. „Tu my jesteśmy. Tu możesz zajrzeć, a jednocześnie zważ na to, z kim masz do czynienia”, że to tak naprawdę są postaci odhumanizowane, jakieś takie figury bezgłowe.”. Myślę, że to jest dobry, właśnie taka przypominajka, dobry znak rozpoznawczy.

**ANNA KARNA: Jest jeszcze jedna ciekawa rzecz. Żeby dojść do Biblioteki Królewskiej i zobaczyć wystawę „Abakanowicz. Konfrontacje”, najpierw trzeba przejść przez galerię sztuki dawnej. I oto jesteśmy w bardzo różnych światach.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Trzeba przejść obok sali z dwoma portretami Rembrandta, znakomitymi. Mija się obojętnie, nie rzucając specjalnie okiem Cranacha, przed nami można zobaczyć Carraciola, jak się zajrzy przez drzwi uchylone, to się zobaczy Paola Uccella „Madonnę” z połowy piętnastego wieku z Florencji. Więc mamy całe spektrum historii sztuki europejskiej. Z najlepszymi wytworami wielu mistrzów i rzeczywiście jest to galeria, nazwaliśmy tę trasę „Galerią Arcydzieł”, która staje się takim przewodnikiem po kulturze europejskiej, po malarstwie europejskim, od czternastego wieku po wiek osiemnasty. I raptem z tego świata pięknych, dopracowanych dzieł sztuki, wchodzimy w świat nieco barbarzyński, świat agresywny, właśnie stworzony w przestrzeni przez rzeźby, figury Abakanowicz. Ten kontrast i to również takie skonfrontowane dwie różne przestrzenie, dwa różne światy, to jest działanie zamierzone. A można dodać, że w tym samym czasie, kiedy trwa wystawa dzieł Magdaleny Abakanowicz, na górze jest wielka, retrospektywna wystawa Bernarda Bellotto, zwanego Canalettem, malarza dworu Stanisława Augusta, malarza-portrecisty Warszawy, no a w sąsiednim budynku, Pałacu Pod Blachą, też należącym do Zamku, jest wystawa Jana Piotra Norblina. Więc te dwie wystawy klasyczne, sztuki dawnej, znakomitych twórców są razem z Magdaleną Abakanowicz. To jest dobry tercet, dobre trio wybitnych artystów, jednocześnie całkowicie różnych.

**ANNA KARNA: „Abakanowicz. Konfrontacje”, ta wystawa w Zamku Królewskim w Warszawie do dziewiętnastego lutego. Gościem Audycji Kulturalnych był profesor Wojciech Fałkowski, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie. Bardzo dziękuję za to spotkanie.**

WOJCIECH FAŁKOWSKI: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.